

ADAM ADAMS

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Wałbrzych, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Wielka Brytania 2011, Żydzi, życie codzienne, okres powojenny, komunizm

Życie w Wałbrzychu po wojnie

W Wałbrzychu ja poznałem moją żonę, która się uratowała – moja żona pochodzi z Drohobycza, znaczy koło Lwowa ona była. I myśmy, ja pamiętam jak teraz, że ja jeszcze nie miałem ubrania żadnego, nosiłem jeszcze mundur wojskowy i ja się pobrałem. W Warszawie mieliśmy ślub. I kupiliśmy szampan w Warszawie w sklepie. Ale to nie był szampan, to była woda kolorowa, ale butelki były zamknięte. To musiało być w roku czterdziestym szóstym. Tak, czterdziesty szósty rok, bo wojna skończyła się w czterdziestym piątym roku. Myśmy byli w Warszawie wtedy – myśmy wyjechali z Wałbrzycha – myśmy nie wiedzieli co robić. Myśmy byli młodzi, myśmy byli bez żadnego zawodu, urwani ze szkoły, pół edukacji myśmy mieli. Ja się nauczyłem trochę... jak byłem w tej norze w piwnicy, to ten chłopak czasami przynosił mi niemiecką gazetę „Völkischer Beobachter” i ja się nauczyłem samemu trochę po niemiecku czytać. Ja rozumiem po niemiecku, po niemiecku rozumiem i po żydowsku. Po żydowsku ja rozumiałem zawsze, ale nie mówiłem. I może to mi pomogło się nauczyć trochę. Żydowski język to jest zła niemczyzna, złamana niemczyzna, to jest *mixture of Polish and German*. To był język, który był jakiś sklejony język zasadniczo. To myśmy przyjechaliśmy do tego Wałbrzycha i nie wiedzieliśmy co robić. Przede wszystkim byliśmy głodni, bo nie mieliśmy z czego żyć. To pierwszą rzeczą w życiu, jak jesteś już zupełnie na dole i nie możesz pójść więcej na dół, to musisz pójść do góry, bo nie ma innej drogi. To znaczy jak pan nie wie, co ma pan robić, pan jest zupełnie zrozpaczony wszystkim, jedyna droga jest tylko droga sukcesu. To musi pan coś robić, żeby to... I myśmy zaczęli myśleć, co mamy robić. A ponieważ był głód wtedy – ja byłem jeszcze w mundurze wojskowym i tak samo mój kolega – to myśmy pojechali z Wałbrzycha z powrotem do Lublina i kupiliśmy dużo kartofli, wagon kartofli kupiliśmy. I postanowiliśmy ten wagon kartofli przeprowadzić do Wałbrzycha. I myśmy przeprowadzili ten wagon. To zajęło nam prawie tydzień. Wtedy koleje nie były jeszcze połączone i ten wagon na każdej stacji był odczepiany i

wsunięty gdzieś pod koniec. Ale byłem w mundurze i tak dalej, to nam się udało wysłać ten wagon do Wałbrzycha ewentualnie i te kartofle zebrać, i wyspać tam gdzieś, gdzie się zupełnie zepsuły. Bo nim myśmy je sprzedali, to one już rosły. Ale jakoś, ja nie wiem, jakim cudem, myśmy razem z tym moim kolegą, otworzyli sklep spożywczy w Wałbrzychu. I w ten sposób zaczęliśmy żyć. I wtedy poznałem moją żonę i pojechaliśmy do Warszawy się pobrać i wróciliśmy z powrotem. Tak myśmy prowadzili ten sklep razem z nim i byliśmy tam w Wałbrzychu. Ale ja powiadałem do żony, że my musimy wyjechać z Wałbrzycha, bo ja... Tak mi się wyrwało na początku, że ustrój komunistyczny jest właściwy, bo jest równość ludzi i równość edukacji, i tak dalej. Ja się zawsze bałem, ale ja wiedziałem te złe strony komunizmu także. I się bardzo bałem, bo ta propaganda komunistyczna była bardzo silna wtedy, w czterdziestym szóstym roku w Polsce. Gazety, książki i radio, to wszystko było prokomunistyczne. I ja się bardzo bałem. Bałem się, że jak ja tu zostanę, to ja zostanę komunistą. Ja muszę stąd uciec.

Data i miejsce nagrania	2011-06-02, Londyn
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"